

POLSCY ŻYDZI WOBEC KOMUNIZMU PRZED ZAGŁADĄ

W toku dyskusji o relacjach polsko-żydowskich w minionym stuleciu pojawiają się odwołania do problemu, który kiedyś wywoływał liczne spory i komentarze publiczne, nierzadko bardzo gwałtowne. Dziś zajmuje on uwagę coraz węższego kręgu historyków, publicystów, polityków oraz ludzi nieparających się zawodowo historią. Rzecz dotyczy wielkiej roli odegranej przez osoby wywodzące się z rodzin żydowskich w ruchu komunistycznym. Wśród komunistów w Polsce było wielu Żydów, chociaż od razu trzeba dopowiedzieć, że niewielu było komunistów wśród polskich Żydów. Te dwa stwierdzenia są tylko na pierwszy rzut oka sprzeczne ze sobą.

Wyjaśnienie kryje się nie tylko w liczbach i proporcjach, ale także w przypomnieniu spraw niby oczywistych, lecz jednocześnie zbyt często pomijanych. Nie ukrywam, że znając szacunki i dane na temat tego, ilu Żydów było zafascynowanych komunizmem, za istotniejsze niż obszerne przywoływanie statystyk uważam wskazanie, dlaczego tak proporcjonalnie niewielu polskich i innych Żydów związało się z jego ideologią i strukturami organizacyjnymi.

Co najmniej do połowy XIX w. Żydzi zamieszkujący historyczne ziemie Rzeczypospolitej byli przede wszystkim wspólnotą religijną. To religia determinowała znakomitą większość obyczajów i dużą część codziennych zachowań. Społiwem były też wspólny język dnia codziennego – jidysz – oraz kultura w nim tworzona. Dla wspólnoty istotne znaczenie miała także obawa przed agresją ze strony nieżydowskiego otoczenia, oparta na doświadczeniach wyniesionych z przeszłości. Istniały co prawda pewne regionalne różnice, a nawet animozje między np. Żydami litewskimi i małopolskimi, lecz nie miały one zasadniczego wpływu na więź środowiskową, chyba że dotyczyły przynależności do odmiennych rytów religijnych: ortodoksji rabinicznej, chasydyzmu, judaizmu konserwatywnego czy reformowanego. W tym przypadku różnice poważnie utrudniały, czy wręcz w praktyce uniemożliwiały np. zawieranie związków małżeńskich. Z drugiej strony – czynnikiem upodabniającym wyznawców wymienionych nurtów religii możeszowej, co poniekąd oczywiste, było niechętnie nastawienie wobec osób przyjmujących inną religię i krzewicieli ateizmu.

W wieku XVIII pojawili się wśród polskich Żydów propagatorzy otwarcia środowiska współwyznawców na nowe prądy ideowe i kontakty ze światem nieżydowskim. Przeszli do historii jako oświeceniowi reformatorzy (maskilim). Przełamując opór religijnych przywódców żydowskich, jak też świata nieżydowskiego, kończyli świeckie szkoły średnie i wyższe. Nie było to proste, bo np. na terenie Rzeczypospolitej do końca epoki przedrozbiorowej wyznawcy judaizmu nie mieli wstępu na uniwersytety. Maskile byli wyznawcami oświeceniowej wiary w zdolność człowieka do zmiany świata, w którym żyje, a szczególnie możliwości zniesienia praw dzielących ludzi na grupy uprzywilejowane i dyskryminowane li tylko z powodu urodzenia. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że przez ponad sto lat wyznawców takiego podejścia do rzeczywistości było wśród Żydów niewielu.

„Prorokom” nowej świeckiej wiary nie brakowało intelektualnej odwagi poszukiwania wciąż nowych idei, które mogłyby posłużyć wprowadzeniu Żydów w nowoczesny świat i ich równouprawnieniu z innymi grupami etnicznymi i religijnymi. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. pojawiło się kilka koncepcji realizacji tych zamierzeń. Wszystkie one kształtowały się pod wpływem ogólnych prądów ideowych ożywiających ówczesną Europę, a zarazem nowych doświadczeń, które stały się udziałem

łem Żydów. Te idee to: scjentyzm, demokracja, liberalizm, socjalizm, nacjonalizm i komunizm. Doświadczenie grupowe kształtowały przede wszystkim przypadki dyskryminacji i represji, które miały miejsce w największym wymiarze w Imperium Rosyjskim, ale incydentalnie dawały o sobie znać także w Europie Zachodniej (np. we Francji).

Tylko znikoma część Żydów na terenie historycznej Rzeczypospolitej znalazła się w kręgu oddziaływania polskich idei niepodległościowych i przyswoiła je sobie. Na przełomie wieków XIX i XX znacznie więcej Żydów związało się z nurtami politycznymi dążącymi do urzeczywistnienia innych celów. Tysiące zaczęło popierać dążenie do stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie lub w innym miejscu na świecie. To, a nie odrodzenie Polski, stało się ich priorytetem. Inni postawili sobie za cel zniesienie dyskryminacji prawnej bądź odziedziczonej po wiekach średnich, bądź wprowadzonej później.

Judaizm przynosi prawdę o równości jego wyznawców przed obliczem Boga, co nie oznacza, że egalitaryzm był cechą charakteryzującą społeczność żydowską. Obok zasygnalizowanych już różnic religijnych i obyczajowych, zasadniczą linię podziału wyznaczał posiadany majątek. On decydował o miejscu w hierarchii społecznej. Ludzie zamożni byli decydentami we władzach gmin religijnych. Majątek rozstrzygał nawet o miejscu zajmowanym w synagodze i możliwości przewodzenia wspólnocie podczas zbiorowej modlitwy. Brak majątku zamykał drogę awansu dzieciom, które nie mogły się kształcić (skądinąd, podobnie jak dzieciom biedoty wyznającej inne religie). Konflikty między żydowską oligarchią i gminną biedotą przerażały się niekiedy w tumulty i bijatyki, mające miejsce nawet w bożnicach. Wspominał o tym, pisząc o miasteczku Ozierany na Wołyniu, poeta, pisarz, działacz żydowski i komunista – Dawid Sfarad (por. D. Sfarad, s. 19–20; J. Nalewajko-Kulikow, s. 40).

Rzeczywisty wyzysk ekonomiczny – doświadczany zarówno ze strony żydowskich, jak i nieżydowskich pracodawców – wywoływał wśród żydowskich pracowników najemnych poczucie krzywdy i skłonność do buntu. Oczywiście, przede wszystkim wśród tych niepokornych, niepokodzonych z nędzą materialną i dyskryminacją. Stawali się oni podatni na agitację różnych partii lewicowych, obiecujących szybką poprawę losu tzw. mas robotniczych. Wśród żydowskiego proletariatu największe poparcie uzyskał powstały w 1897 r. Ogólnożydowski Związek Robotniczy, znany szerzej pod skróconą nazwą BUND (Bund). Była to najsilniejsza żydowska partia robotnicza na ziemiach polskich przed 1939 r. Bardzo popularna nie tylko z powodu walki o prawa pracowników najemnych, ale również za sprawą afirmacji kultury narodowej tworzonej w jidysz. Konkurowały z nią utworzone po 1906 r. syjonistyczne partie robotnicze, propagujące budowę proletariackiej republiki żydowskiej w Palestynie. Jest faktem, że już przed 1918 r., a także w okresie odrodzonego państwa polskiego, rząd dusz na ulicy żydowskiej sprawowały trzy środowiska. Wśród nich, walcząc o utrzymanie dawnej pozycji, działali liderzy środowisk religijnych. Jednak z każdym rokiem ich wpływy słabły. Przystawali być autorytetem dla coraz większej części społeczności żydowskiej, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Proces ten zachodził tak w dużych miastach, jak i miasteczkach. Pole odbierali im bundowcy i syjoniści różnych odłamów – od rewolucyjnej lewicy po radykalnych nacjonalistów, wrogo nastawionych do hasła walki klasowej. Świeckie żydowskie partie narodowe miały przed Zagładą dziesiątki tysięcy członków i sympatyków każda. To one odgrywały główną rolę w Polsce przed wybuchem II wojny światowej.

Komunizm nie był ideologią cieszącą się uznaniem ani większości, ani nawet istotnej części Żydów żyjących na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej – w tym wchodzących w skład Polski odrodzonej w 1918 r. Czas wyjaśnić, co było tego przyczyną. Na początku, najkrócej rzecz ujmując, główną przyczyną była utopijność jego założeń. Później – gdy władza komunistów stała się faktem w Rosji, czy na krótko na Węgrzech – od nowego reżimu odstręczały stosowane przez Lenina, Trockiego i Stalina oraz ich podwładnych krwawe, bezwzględne metody sprawowania rządów. Inna rzecz, że powyższe stwierdzenie dotyczy osób o ukształtowanych poglądach antykomunistycznych, których komuniści bez pardonu grabili i niszczyli wszędzie, gdzie przejęli władzę. Jednak wielu innych „urzekło” to, że bolszewicy stosowali – rozumiane na swój sposób w teorii i praktyce – równouprawnienie obywatelskie Żydów. W ocenie beneficjentów nowego reżimu, jeżeli awans społeczny w roli „człowieka sowieckiego” miał nastąpić za cenę wyrzeczenia się religii, tradycji i obyczajów przodków, gotowi byli tę cenę zapłacić. Takich ludzi były dziesiątki tysięcy. Można ich odnaleźć w aparacie partyjnym WKP(b), policji politycznej, wojsku, mediach i wielu innych instytucjach powołanych do ukształtowania społeczeństwa

nowego typu. Około 3 mln innych, którzy nie chcieli lub nie zdążyli opuścić stron rodzinnych przed opanowaniem ich przez bolszewików, musiało dostosować się do nowych realiów.

Wbrew bolszewickiej interpretacji marksizmu – deprecjonującej znaczenie jednostki i czyniącej ją przede wszystkim elementem, a zarazem produktem masowych zjawisk gospodarczych i społecznych – twierdzą, że o łączeniu się z komunizmem decydowały przede wszystkim cechy indywidualne poszczególnych osób, a na pierwszym miejscu skłonność do przyjmowania postaw ekstremistycznych. Ów ekstremizm objawiał się w negowaniu dokonanych minionych pokoleń, ich systemu wartości, generacyjnego doświadczenia przyjmującego postać struktur społecznych, prawa, obyczajów i kultury duchowej. Według komunistów, wszystko to można było i należało zniszczyć w imię realizacji utopijnego projektu, zasadzającego się na założeniu, że wszyscy ludzie będą w stanie realizować swoje aspiracje według jednego, narzuconego im wzorca. Opornych, jako klasę społeczną, czekała zagłada, w tym rozumiana dosłownie – tzn. zagłada fizyczna, która w skrajnych przypadkach odbywała się na masową skalę.

W sposób oczywisty odrzucenie Boga i religii, tradycji czy prawa własności budziło sprzeciw ludzi, którzy modlili się i ciężko pracowali dla dobra swoich rodzin, a tacy stanowili niekwestionowaną większość wśród Żydów. Zmiany, zachodzące od czasu wojen napoleońskich w Europie, stopniowo czyniły z Żydów równoprawnych obywateli kolejnych państw. Dochodziło do tego w drodze negocjacji i dialogu. Zatem nie trzeba było krwawej rewolucji, by poprawić ich sytuację w kolejnych regionach. Wystarczyło wdrożenie procedur demokracji parlamentarnej i zasady równości wszystkich obywateli w przestrzeni publicznej. Dowodem tego był krótki okres istnienia rządów demokratycznych w dużych miastach Rosji w 1917 r. – między obaleniem caratu a przewrotem bolszewickim – gdy republikańskie władze zniosły dyskryminujące Żydów prawa ustanowione przez carat. Niestety, błędy popełnione przez wojska białych, obciążających wszystkich Żydów odpowiedzialnością za terror stosowany przez Lwa Trockiego i jemu podobnych sprawiły, że żydowskie masy w Rosji – stawiane przed alternatywą: rządy bolszewików czy zagłada w wyniku pogromów – chcąc nie chcąc przyjmowały, że fizyczne przetrwanie gwarantują im bolszewicy.

W Polsce odrodzonej formalne równouprawnienie jej obywateli gwarantowały obie uchwalone w okresie międzywojennym konstytucje (1921 r., 1935 r.). Trzeba więc było walczyć o przestrzeganie zawartych w nich zapisów, a nie dążyć do ich obalenia. I w tym przypadku komuniści nie mieli nic ciekawego do zaproponowania pragmatycznie myślącym polskim Żydom. Dzięki prasie i wieściom przyniesionym przez kilkadziesiąt tysięcy żydowskich uciekinierów ze Wschodu, którzy znaleźli schronienie w Polsce, zdawano sobie sprawę z tego, że rządy bolszewików stanowiły w istocie zagrożenie dla żydowskiej odrębności, chronionej przez prawie 1800 lat życia w diasporze.

Bolszewicy przywódcy sowieckiej Rosji początkowo negowali sens tworzenia odrębnych państw narodowych, stawiając więc klasową ponad wspólnotą języka, obyczaju i tradycji, ponad przywiązaniem do ziemi ojczystej. Odrzucali tak rozumiany patriotyzm. Ignorowanie poczucia odrębności, a zarazem poczucia wspólnoty narodowej stało w jaskrawej sprzeczności z powstawaniem masowych ruchów politycznych, których zwolennicy bez większych problemów łączyli elementy wspólnoty klasowej i narodowej – by wskazać Bund i lewicowych syjonistów; a z drugiej strony – Polską Partię Socjalistyczną. Komunistyczny projekt narodowego i kulturowego ujednoczenia społeczeństwa uznawano więc za irracjonalny i szkodliwy. Rozwój masowej narodowej kultury żydowskiej, głoszony przez Bund czy socjalistyczno-syjonistyczną partię Poalej Syjon, był bliższy żydowskim robotnikom niż propozycje komunistów. Te sprowadzały się, co najwyżej, do przedstawiania bolszewickich treści w języku narodowym. Żydzi-komuniści, podpisujący się pod tym projektem, byli postrzegani przez co bardziej krewkich rodaków jako renegaci i *de facto* wrogowie narodu żydowskiego.

Ewentualne totalne zwycięstwo komunizmu, z jego programem stworzenia nowego społeczeństwa, było równoznaczne ze zniknięciem z powierzchni ziemi Żydów jako wspólnoty religijnej, narodowej i kulturowej. I to było trudne, a raczej wręcz niemożliwe do zaakceptowania dla milionów ludzi wychowanych w tradycji Narodu Wybranego, w przeświadczeniu, że stanowią jego część i są depozytariuszami jego tradycji.

Większość Żydów w Polsce odrodzonej z niepokojem odbierała aktywność propagatorów rewolucji i przeniesienia bolszewickich porządków do innych części Europy. W dominującej większości Żydzi

byli wrogami każdej wojny, nie wyłączając wojen rewolucyjnych, bo te zawsze prowadziły do zniszczeń, cierpień i śmierci. W konsekwencji byli więc w swojej masie zwolennikami pokojowego *status quo*, nie wyłączając kształtu terytorium państwowego, wywalczonego przez polskie elity narodowe w latach 1918–1921. Sytuacja materialna około jednej trzeciej polskich Żydów była bardzo trudna, żyli w biedzie, a nawet w potwornej nędzy. A jednak to w Polsce, borykającej się z kryzysem ekonomicznym i konfliktami na tle etnicznym, można było zachować i rozwijać żydowskość w wymiarze duchowym. W Związku Sowieckim już w latach dwudziestych stało się to trudne – zwłaszcza gdy głoszone treści nieakceptowane przez komunistów – a od roku 1930 wręcz niemożliwe. Najpierw zamieniono większość synagog i domów modlitwy na magazyny czy domy kultury, a później przystąpiono do likwidowania nawet tych instytucji, które od 1918 r. zajmowały się propagowaniem sowieckich treści, tyle że za pośrednictwem języka jidysz; na początku lat trzydziestych na Kremlu uznano, że nadszedł czas, aby z przestrzeni publicznej wyrugować nawet ten składnik żydowskiej odmienności. Stało się oczywiste, że Żydzi mieli się roztopić w tyglu, w którym gotowano sowiecką magmę społeczną. Polscy Żydzi o tym wiedzieli i, co oczywiste, stan ten również nie przysparzał komunistom zwolenników w naszym kraju.

Kto więc decydował się na związanie losu z komunizmem? Niejednokrotnie w dyskursie o Żydach-komunistach pojawia się teza, że Żyd, zostając komunistą, przestawał być Żydem. W istocie trafniejsze jest stwierdzenie, że raczej chciał przestać nim być, odżegnując się od religii i idei narodowych. Jednak w okresie, o którym mowa, proces asymilacji i integracji społecznej polskich Żydów był na tak niskim poziomie zaawansowania, że czuje się uprawniony do postawienia tezy, że większość żydowskich członków ruchu komunistycznego w Polsce, wywodzących się z żydowskich miasteczek i dzielnic wielkich miast, bardziej była wówczas oswojona z tym, co żydowskie, niż z tym, co nieżydowskie. Dla dwudziestolecia międzywojennego mówienie o nieżydowskości komunistów, wywodzących się z mówiących w jidysz i wyznających judaizm rodzin żydowskich, jest nieporozumieniem. Analogicznie rzecz się miała z komunistami wywodzącymi się z rodzin polskich katolików, prawosławnych Białorusinów czy ukraińskich grekokatolików. Co więcej, dla większości Żydów ich rodak wiązany z komunizmem był wprawdzie oceniany jako szkodnik, fantasta, szaleniec czy człowiek błądzący, nie przestawał jednak być Żydem. Rzadko kiedy rodziny wyrzekały się swoich komunizujących krewniaków. Jeżeli mogły, pomagały im, gdy trafiali przed sąd i do więzienia. Więzi rodzinne były na ogół silniejsze niż spory ideologiczne. A i komuniści nie zawsze mieli dość siły, by stawić opór rodzinie domagającej się przestrzegania co najmniej części tradycyjnych obyczajów. Doskonałym tego przykładem jest postępowanie jednej z najważniejszych postaci Komunistycznej Partii Polski, Saula Amsterdam-Henrykowskiego. Zniknął on na kilka dni z pola widzenia towarzyszy. Gdy znów się pojawił, wyjaśnił swą nieobecność ciężką chorobą. Jak się okazało – kłamał. Po pewnym czasie z Włocławka nadeszła wiadomość, że zawarł tam religijny ślub pod chupą (baldachimem) z córką miejscowego bogacza, a w uroczystości uczestniczył ubrany we frak i cylinder (por. P. Minc, s. 305–306). W środowisku komunistów udział w uroczystości, a także pojawienie się na niej w stroju przypisywanym ludziom o „burżuazyjnej mentalności”, uznano za wysoce niewłaściwe.

Wśród Żydów, przedstawicieli internacjonalistycznej lewicy – skupionej początkowo w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewica, a następnie w powołanej w grudniu 1918 r. Komunistycznej Partii Robotniczej Polski – spotykamy zarówno synów i córki zamożnej inteligencji żydowskiej czy burżuazji, jak i potomków ubogich rzemieślników i kramarzy. W wielu przypadkach ludzie ci wywodzili się z bardzo religijnych rodzin i zdobyli w młodości gruntowne wykształcenie teologiczne w zakresie judaizmu. Z religijnej rodziny wywodził się np. Szymon Zachariasz, który od wczesnej młodości do śmierci w 1970 r. był oddany ideom komunistycznej przebudowy świata. Przez kilka dekad w imieniu komunistycznej partii krzewił – generalnie z marnym wynikiem – idee komunistyczne wśród polskich Żydów.

W zasadzie nie przeanalizowano dotąd gruntownie przyczyn zerwania z judaizmem komunistów wywodzących się z rodzin chasydzkich i ortodoksyjnych. Na podstawie jednostkowych świadectw można jedynie próbować tworzyć katalog przyczyn, które o tym decydowały. Z pewnością odrzucał ekskluzywizm, tworzący barierę w kontaktach z przedstawicielami innych grup religijnych. Niekiedy

nazywano judaizm wręcz religią plemienną, która nie dostarcza propozycji rozwiązania uniwersalnych problemów społecznych. Propagatorzy komunizmu zwracali uwagę na formalizm dominujący w praktykach religijnych, odbierali je jako zespół bezrefleksyjnie powtarzanych rytuałów, niemających nic wspólnego z codziennymi potrzebami duchowymi i materialnymi milionów ludzi. Młodzież – szczególnie niecierpliwa – nie chciała czekać na przyjście Mesjasza, by być szczęśliwą. Sama chciała odegrać jego rolę i wyzwolić świat z tego, co uważała za zło. Być może zresztą w większym stopniu młodzieży utożsamiali się z Prometeuszem, gotowi nieść proletariatuwi idee lepszego – ich zdaniem – życia.

Ciekawe są przypadki pięknoduchów z zamożnych rodzin, którzy nie doświadczyli osobiście materialnej nędzy, chociażby Róży Luksemburg, bardzo aktywnej w SDKPiL. Ku komunizmowi popychał ich swoiście rozumiany humanizm, wola niesienia pomocy ludziom biednym i prostym, niezdolnym do samodzielnego sformułowania programu walki o poprawę swojego losu. Do zastanego porządku dodatkowo zniechęcała młodych nierzadko brutalność organów władzy państwowej, szczególnie policji, czy arogancja biurokratów, nieczułych na potrzeby niższych warstw społecznych. O poczuciu upokorzenia, wywołanego uderzeniem policyjną pałką wspominał po latach pisarz, a w młodości także komunista – Julian Strykowski. To młodzi żydowscy inteligenci dostarczali istotnej części kadr kierowniczych organizacjom komunistycznym w międzywojennej Polsce. Prowadzili niekończące się dyskusje, pisali manifesty i artykuły programowe, dominowali w redakcjach partyjnej prasy.

Z czasem związek z komunizmem wpędzał zaangażowanego ideologicznie i politycznie człowieka w sytuację bez wyjścia. Po zerwaniu z rodziną taka osoba rzucała się w wir pracy partyjnej, kładąc wszystko na jedną kartę, czyli na zwycięstwo rewolucji. Partia zastępowała rodzinę, nierzadko stawała się zresztą jedyną żywicielką – komunistom zajmującym się zawodowo działalnością partyjną płacono pensje ze środków przekazywanych z Moskwy.

O stanie umysłu setek działaczy komunistycznych świadczy fakt, że w przeważającej części podporządkowywali się ocenom i wyrokom ferowanym w Moskwie. Czynili to nawet tak doświadczeni i inteligentni ludzie jak Adolf Warski. Poddali się dyktatowi przywódcy „ojczyzny światowego proletariatu” – Stalina. W okresie wielkiej czystki wymierzonej w elity komunistyczne (lata 1934–1938) większość komunistów w Polsce przyjęła do wiadomości oskarżenia o rzekomo agenturalną działalność setek towarzyszy partyjnych z tzw. bardzo długim stażem. Uznali ich winę, nie protestowali, gdy ich niedawni przywódcy jeden po drugim znikali w otchłani gułagu. Również i w tym był coś niemożliwego do zaakceptowania przez normalnego człowieka, który miał więzi przyjacielskie i rodzinne.

Nie wspominałem jeszcze o żydowskich robotnikach fabrycznych, uczniach i czeladnikach pracujących po kilkanaście godzin na dobę za marne wynagrodzenie. Część z nich gotowa była poprzeć każdy ruch polityczny dający nadzieję na szybką poprawę losu. Zwycięstwo bolszewików w Rosji zdawało się wskazywać, że komunistyczna alternatywa jest warta poparcia. Ale – podkreślam po raz kolejny – tak uważała tylko znikoma część żydowskich proletariuszy oraz zapracowujących się do granicy wycieńczenia drobnych rzemieślników i kramarzy.

Ruch komunistyczny w Polsce międzywojennej zrzeszał w latach trzydziestych 20–30 tys. członków. Żydzi stanowili wśród nich w przybliżeniu 30 proc. Reprezentacja w gremiach kierowniczych i wśród ideologów redagujących materiały propagandowe była większa i przekraczała 50 proc. Różnie w poszczególnych miastach przedstawiała się też struktura narodowościowa KPP i innych komunistycznych agend. Przykładowo w Warszawie w 1925 r. Żydzi mieli stanowić 46 proc. członków lokalnych ogniw KPP. Wielkości względne mówiące o setkach działaczy i ok. 10 tys. Żydów – szeregowych członkach ruchu komunistycznego – robią duże wyobrażenie. To one uzasadniają tezę, że wielu było Żydów wśród komunistów w Polsce. Wszyscy oni jednak stanowili ułamek procenta ponadtrzymilionowej społeczności polskich Żydów; obciążenie ponad 99 proc. całej ich populacji odpowiedzialnością za aktywność stosunkowo nielicznego środowiska ekstremistów, wymierzona w ustrój i integralność terytorialną Rzeczypospolitej, jest nadużyciem.

Zanim Moskwa wydała w 1938 r. polecenie (w istocie rozkaz) rozwiązania struktur komunistycznych w Polsce, komuniści narodowości żydowskiej należeli poza KPP do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i lokalnych struktur Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Kilkuset z nich

współtworzyło krąg zawodowych funkcjonariuszy partyjnych i współdecydowało o obliczu komunizmu w Polsce. Komuniści, w tym Żydzi – głośni, zapalczywi, na ogół bezkompromisowi, emanujący pogardą do innych idei i głoszących je ludzi – byli widocznym elementem sceny politycznej. Widocznym, ale niewiele znaczącym tak na polskiej, jak i żydowskiej ulicy. Przynajmniej do momentu, gdy to wąskie środowisko polityczne uzyskało sposobność administrowania Polską za sprawą sowieckiej agresji 1939 r. i systemu jałtańskiego. Opowieść o tysiącach ludzi zaciągających się wówczas pod sztandary obozu władzy jest już inną historią.

Wybrana literatura

Salo W. Baron, *The Russian Jew under Tzars and Soviets*, New York 1987; Grzegorz Berendt, *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2006; Stanisław Krajewski (Abel Kainer), *Żydzi a komunizm*, „Krytyka. Kwartalnik Polityczny” 1983, nr 15; Arno Lustiger, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi*, Warszawa 2004; Ezra Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992; Pinchas Minc, *Di geszichte fun a falsze iluzje*, Buenos Aires 1954; Joanna Nalewajko-Kulikov, *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009; Jaff Schatz, *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Berkeley – Los Angeles – Oxford 1991; David Sfar, *Mit zich un mit andere*, Jeruzalaim 1984; Edmund Silberner, *Die Kommunisten zur Judenfrage. Zur Geschichte von Theorie und Praxis des Kommunismus*, b.m.w., 1983; Hirszt Smolar, *Fun in-ewjnik. Zichrojnes wegn der „Jewsekcja”*, Tel Awiw 1978; Zbigniew Szczygielski, *Członkowie KPP 1918–1938 w świetle badań statystycznych*, Warszawa 1989; *The Left against Zion. Communism, Israel and the Middle East*, red. R. Wistrich, London 1979; Jan B. De Weydenthal, *The Communists of Poland. An Historical Outline*, Stanford 1978; *Żydzi i komunizm*, red. M. Bilewicz, B. Palisz, „Jidele”, wydanie specjalne, 2000.